Nr. 7 z dnia 23 lutego 1908 r.

CZATY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY i LITERACKI ILUSTROWANY.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W KRAKOWIE, ulica Krzywa l. 9.

Prenumerata w Austryi (z przesyłką pocztową)

całorocznie . . . . . 6 Kor, — hal.
półrocznie . . . . . 3 » — »
ćwierćrocznie . . . . . 1 » 50 »

Egzemplarz pojedynczy w Krakowie 12 hal., we Lwowie i na prowincyi 14 hal.

Prenumerata za granicą rocznie 10 koron.

Wydawca i redaktor **Maryan Horwáth.**

Wyborczy kadryl agrarny.

Weselisko z maskaradą.

Arystokratyczna »*Rola*« Hupkowa, i »chamski« do niedawna »*Przyjaciel ludu*« Jaśkowy, zawarli małżeństwo, ale »dzikie«, jak to mówią na »wiarę«, z ograniczonym zdaje się terminem«. A iż cię nieopuszczę — rzekł Stapiński, dodając w duchu: »dopóki się dasz pompować« . . . »A iż cię nie opuszczę — zapewniał Hupka, dodając w myśli zastrzeżenie: »dopóki cię potrzebować będę«.

Zrękowiny odbyły się cichcem, a teraz patrzymy na »galantne« wesele!

Ale, że Jaśko Stapina już zharniał, i po »chamsku« zabawiać się nie chce, jeno na szlachcica całą gębą kroi, odbywa się weselisko po . . . pańsku, nie chamsku.

Starostowie drużbują, żandarmi na wiwat strzelają, proboszczowie słodkie mowy weselne nowożeńcom prawią. A i tańce zmieniono. Wyrzucono dawne kręcenie się w kółko, a wprowadzono nowy galantny pański taniec, *niby coś z* »*kadryla*«, cosik z »menueta« a odrobinkę i z »kotyliona«

Wiadomo, — przy kotylionie ludziska się przebierają, dekorują i różnorakie hece robią; wdziewają na gęby maski, na łby błazeńskie czapki, papierzane ośle głowy, i różne inne wydziwiają komedye. Tak i teraz — urządzono sobie »*rolnego kotyliona*«. Stapiński, Ptak, Krempa, Bojko i cała czereda innych »*małych rolników*« ubrała się w kontusze, a na łby nasadziła austryackie pierogi urzędnicze; zaś Jędrek z Potoka, Staśko z Radziechowa, Wojtek z Jezupola, Dudio z pod Lwowa, i inni »*wielcy rolnicy*« przebrali się w świarnych parobczaków i statecznych gospodarzy; nasadziwszy na głowy krakuski z pawiem piórkiem i »cylindry« chłopskie, przytupują rześko, i wyśpiewują wesoło:

Oj dana, oj dana — ojczyzna kochana!
Drżyjcie przeciwniki — bo idą »*rolniki*«:
Ja nieladajaki — ty nieladajaki.
Niech żyją: Potoccy, Krempy, Bojki, Ptaki.
Wielka nasza przyjaźń — nic jej nieodmieni.
Hoch... Abrahamowicz, Stapiński, Badeni.
Niech żyje »Przyjaciel« — niechaj żyje »Rola«.
Wiwat nasz kochany Wojtek z Jezupola.

Kompletne WYPRAWY ŚLUBNE poleca magazyn pościeli, Kazimierza Skibińskiego
= KOŁDRY, MATERACE, WKŁADKI SPRĘŻYNOWE = Lwów, ulica Kopernika Nr 7.

Cuchnąca sprawa!

Od pana Jana Michalki, rewidenta kolei państwowej, byłego naczelnika stacyi kolejowej w Nadbrzeziu, otrzymaliśmy korespondencyę, z prośbą o umieszczenie jej, z podaniem pełnego nazwiska autora.

Życzeniu temu czynimy zadość:

»Od lat kilku omawiają dzienniki, nieopłacane z funduszu gadzinowego ajencyi emigracyjnej »Austro-Amerikana», sprawę kolosalnych nadużyć popełnionych przez pana Zygmunta Rescha, właściciela ajencyi komercyalnej »Goldlust i Ska», na niekorzyść skarbu państwa, i świata handlowego. Mimo publicznego omawiania tych nadużyć, nie pociągnął pan Resch dotychczas żadnej redakcyi do odpowiedzialności karnej, przezco sam milcząco przyznaje, że wytoczone przeciwko niemu zarzuty są prawdziwe i słuszne.

Ha! trudno, — nie można temu panu nakazać, by swego »honoru» bronił, widocznie nie jest to dla niego żaden »geszeft».

Kiedy cała sprawa na właściwe tory wejdzie, niewiem, bo akta w sprawie oszustwa leżą jeszcze w generalnej prokuratoryi w Wiedniu. Musimy więc czekać cierpliwie. Tymczasem atoli chciałbym podnieść moment bardzo ważny, i dający dużo do myślenia.

Pan Zygmunt Resch jest członkiem krakowskiej »izby handlowej», a przytem referentem tejże izby w sprawach kolejowych i kanałowych, oraz członkiem zarządu »giełdy zbożowej». O sprawkach Rescha są instytucye te bardzo dobrze poinformowane mimoto udają naiwnie, że... *nic o tem nie wiedzą*!

Pomijam liczne artykuły omawiające sprawki Rescha, w »Głosie ziemi sandomierskiej», w »Kuryerze lwowskim», w »Kolejarzu», »Głosie Narodu», »Nowym Kolejarzu» i w innych dziennikach (w czasie od roku 1902 do 1907), wspomnę tylko o najnowszych, i tak jeden z dzienników krakowskich pisał niedawno: »Sprawa wykrycia nadużyć na szkodę skarbu kolejowego w Stanisławowie przypomina sprawę całkiem podobną w dyrekcyi krakowskiej, o czem nasz dziennik i inne niezależne pisma obszernie i wielokrotnie pisały. Mamy tu na myśli kolosalne nadużycia popełniane przez szereg lat przez agencyę komercyalną w Nadbrzeziu, prowadzoną przez znaną w Krakowie firmę Goldlust i S-ka. Nadużyć tych dopuszczał się ajent tej firmy A. G. z wiedzą i współudziałem swego szefa Zygmunta Resza, radcy izby handlowej, który na tem znakomity interes zrobił. Drugim takim interesem była i jest agencya wywozowa do Ameryki »Austro-Americana», znana ze zdzierstw i oszukiwania biednego polskiego chłopa. W ciągu trzech lat ciągnęło się śledztwo przeciw oszustwom Goldlusta. Dopóki prowadził je w Krakowie Dr. Kisiel, a w Rzeszowie sekretarz Turski, nagromadzono kolosalny materyał winy. Lada dzień spodziewano się zamknięcia oszustów. Ale tymczasem z dziwnych powodów śledztwo nagle przerwano. Ze względów formalnych, z powodu, iż donoszący o zbrodniach funkcyonaryusz kolejowy nie był rzekomo upoważnionym do wniesienia skargi — odstąpiła Prokuratorya w Rzeszowie od śledztwa, a zaczęła nowe śledztwo Dyrekcya skarbowa, jako reprezentantka pokrzywdzonego Skarbu państwa; w ten sposób sprawa znów utknęła».

Jako odpowiedź na powyższy artykulik, umieścił pan Resch sprostowanie, które niczego wprawdzie nie sprostowało, wszystkiemu atoli... zaprzeczyło! Wskutek tego ogłosiłem w kilka dni później, wyjaśnienie tej treści:

»Na gołosowne twierdzenia p. Resza, iż władze sądowe zaniechały śledztwa przeciw niemu oraz ajentowi p. Arturowi Garfunklowi z powodu, iż nie znalazły żadnej winy po ich stronie, przedkładam akt otrzymany z c. k. Izby radnej sądu obwodowego w Rzeszowie: (dosłownie) Ns VIII 1907. Jan Michalka wnosi oskarżenie o zbrodnię oszustwa, wymuszenia fałszerstwa i kradzieży przeciw Zygmuntowi Reszowi i Garfunklowi Arturowi oraz prosi o restytucyę.

Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Rzeszowie postanowiła odrzucić powyższą skargę pomocniczą dla braku legitymacyi, gdyż wnoszący, wedle aktów sprawy, nie jest stroną interesowaną. (podpisano) Seidl.

Z tego wynika iż nie z powodu braku winy, ale dla braku legitymacyi, skarga moja została odrzuconą

Mimoto, użyłem środków, by sprawa kolosalnych nadużyć — popełnianych przez szereg lat w Nadbrzeziu na niekorzyść c. k. Skarbu państwa, c. k. Skarbu kolejowego, oraz kupców, ładujących swoje towary na przystani przy Wiśle — raz już wyjaśnioną została.

Początek zrobiło już c. k. Namiestnictwo, odbierając firmie Goldlust koncesyę na bezkonkurencyjne prowadzenie agencyi w porcie w Nadbrzeziu.

Co do nadużyć na szkodę c. k. Skarbu Państwa, prowadzą energiczne śledztwo c. k. władze skarbowe.

Podnieść muszę, iż śledztwo w całej sprawie toczy się od lat pięciu Ja sam byłem przesłuchanym jako świadek kilka razy w sądzie w Rymanowie w roku 1902, w Żywcu w roku 1903, w Krakowie w roku 1005, oraz w Rzeszowie w roku 1906.

Sprawa cała nabiera coraz większego rozgłosu — i będzie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa, podczas najbliższej sesyi.

Aż do tego czasu wstrzymuję się z omawianiem tej sprawy na tej drodze.

Panu Reszowi dam zaś sposobność przed forum c. k. Sądu krajowego w Krakowie w najbliższym czasie, udowodnienia mi szeregu oszczerczych zarzutów co do rzekomych moich żądań pieniężnych, które zarzuty podczas śledztwa karnego przesłuchany jako oskarżony ustnie podniósł, i przeciw mnie za pośrednictwem dra Resenblatta do protokołu złożył — oraz przez całe 5 lat do moich przełożonych władz wnosił».

Po powyższem mojem wyjaśnieniu, zjawiło się znowu »sprostowanie», w którem pan Resch przeczy wszystkiemu, a na mnie rzuca kalumnie, jakobym poruszając całą sprawę, powodował się pobudkami egoistycznemi, materyalnemi, osobistemi i td

Na owo »sprostowanie» (!) zaaplikowałem panu Reschowi następującej treści odpowiedź:

»Po przeczytaniu »sprostowania» pana Rescha, a właściwie p. prof. dra Rosenblatta... porwał mię śmiech pusty ..!

Przez lat sześć dzienniki piętnują pana Rescha jako oszusta, który skarb państwa oraz kolejowy na kolosalne straty naraził, a biednych kupców zmuszonych na mocy kontraktu, do ładowania swych towarów na przystani przy Wiśle w Nadbrzeziu, za pośrednictwem firmy Goldlust, (t. j. pana Rescha) — w rozmaity sposób wyzyskiwał tak, że niekiedy jedną i tę samą należytość po trzy razy w różnej formie zarachowywał. Za te nadużycia pan Resch i jego ajent pan Garfunkel przez szereg lat ustawicznie przez władze sądowe, skarbowe i kolejowe do odpowiedzialności pociąganymi byli, i ciągle w śledztwie pozostają.

Dla niego, t. j. Goldlusta istnieje osobny rejestr karny w c. k. urzędzie cłowym w Nadbrzeziu, — w którym przez szereg lat prawie codziennie rozmaite kary za ukrócenia dochodów skarbowych figurowały. Jego to c. k. żandarmerya w Nadbrzeziu wielokrotnie do ukarania c. k. sądowi w Tarnobrzegu — za nadużycia i wyzysk — przedstawiała.

Jemu to c. k. policya w Krakowie oraz c. k. żandarmerya w Nadbrzeziu na wniosek sędziego śledczego dra Kisiela, wszystkie księgi handlowe i kasowe skonfiskowała, a w wielu kolosalne dowody oszustw znaleziono.

Jemu to c. k. Namiestnictwo, jako osobie niegodnej zaufania, koncesyi na bezkonkurencyjną ajencyę spedycyjną w zabudowanym obecnie porcie w Nadbrzeziu — odmówiło.

Mimotych wszystkich »zalet» pozostaje ten pan nadal radcą izby handlowej w Krakowie, a więc mężem zaufania, i reprezentantem poważnej - bądź co bądź — instytucyi.

W celu »oczyszczenia» się z zarzutów podniesionych publicznie przez dzienniki, nie skarży ten pan redakcyj tych dzienników, ani znanego mu autora artykułów, o oszczerstwo, ale walczy sprostowaniami na podstawie § 19.

Przecież każdy trochę myślący wie dobrze, ile takie sprostowania są warte.

Łatwo przecież zmusić każdą redakcyę pod zagrożeniem skutków prawnych, do sprostowania, że p. Resch jest człowiekiem uczciwym, bo jeszcze w kozie nie siedział..!

Jeszcze postępowanie śledcze przeciw panu Reschowi i jego wspólnikom nie skończone — a na przyczynek dostanie jeszcze zapłatę za oszczerczą treść ostatniego swego »sprostowania».

— Zaczekaj więc pan, panie Resch, aż do wyroku sądowego — taką bronią, jak »sprostowanie» na mocy § 19, mnie pan nie zwalczysz!

Na oszczerstwa zaś pańskie co do rzekomych moich »żądań pieniężnyeh», które pan dotąd ciągle anonimowo rozszerzał, zanim odpokutujesz pan w sądzie, do którego pana zaskarżyłem, mogę panu tymczasem odpowiedzieć, że zarzuty pańskie na mocy rzekomo moich, sfingowanych lub przekręconych listów są śmieszne. W każdym razie z punktu kupieckiego są takie zarzuty (choćby nawet były prawdziwymi) grubo nieetyczne, a dla pana jako kupca i dla pańskich kolegów zawodowych bardzo szkodliwe. To pan sam zrozumie, i izba handlowa także!

Mogę jednak pana zapewnić, że władze kolejowe i sądowe, gdyby zarzuty pańskie w tym kierunku były słuszne, z pewnością byłyby mi tej sprawy nie puściły płazem! One jednak wiedzą dobrze, że to są oszczerstwa pańskie i pańskiego zastępcy, pana Garfunkla, podniesione przeciw mnie z zemsty, żem panom jako naczelnik stacyi w Nadbrzeziu, skarbu kolejowego oraz biednych kupców żydowskich których panowie obaj choć żydzi niesumiennie wyzyskiwali, oszukiwać nie pozwolił. Inde ira!

Tymczasem wstrzymaj się pan ze swemi »sprostowaniami» aż do wyroku sądowego, który będzie najlepszem i rzeczywistem sprostowaniem!

Na to nieznalazł już pan Resch żadnej odpowiedzi, i zrobił chyba... najmądrzej!

Ale wracam jeszcze do Izby handlowej.

Każda inna instytucya »poważna», lub przynajmniej mająca pretensyę do takiego

„KOSMOS“
ZNAKOMITE HYGIENICZNE TUTKI DO PAPIEROSÓW POLECA FIRMA
ST. WOŁOSZYŃSKIEGO, KRAKÓW, KRUPNICZA Nr. 21.
DO NABYCIA W TRAFIKACH i HANDLACH.

Dziwne metamorfozy.

W takim stroju chadzał pan prezydent Leo . . . ongi.

W takim stroju chadza pan prezydent . . . ninie

A w takim stroju chadzać jeszcze . . . pragnie!!!

miana, byłaby **nakazała** swemu członkowi, by się z tak ciężkich i publicznie uczynionych zarzutów oczyścić starał. Zanimby to zaś nastąpiło (t. j. owo ewentualne »oczyszczenie«) byłaby takiego »specyalistę« od interesów, zasuspendowała w jego czynnościach urzędowych, w charakterze członka Izby spełnianych.

Tego atoli Izba handlowa **niezrobiła**! A dlaczego? Czyżby koleżaństwo pana Rescha było dla panów: Dattnera, Anczyca, Götz-Okocimskiego, i innych tak... przyjemem?

A może panowie »izbowcy« pragną obdarzyć obecnie pana Rescha mandatem poselskim do sejmu?

Ano, może być w Izbie, dlaczegożby nie mógł zasiadać i w Sejmie? Wszak i tam tacy... »specyaliści« potrzebni.

Jan Michalka
oficyał c. k. kolei państwowej.

— — — — — — — — — — — —

Tyle w tej sprawie pisze pan Michalka a i my z naszej strony ośmielimy się maleńki umieścić komentarzyk.

Trudno przecież przypuścić, by to wszystko, co pan Michalka napisał, mogło być wyssanem z palca. Jako człowiek inteligentny, wykształcony i przecież jako tako obeznany z ustawą karną, wie pan Michalka dobrze, że wrazie nieprzeprowadzenia dowodu prawdy, wędruje się za podobne zarzuty do... kozy. Ponadto jako urzędnik państwowy, w czynnej służbie pozostający, straciłby musiał pan Michalka, w razie zasądzenia go za zbrodnię oszczerstwa, *posadę i chleb*! O tem wszystkiem wie pan Michalka dobrze, a mimoto już **od lat kilku** wytacza bez przerwy, publicznie, Reschowi tak **ciężkie zarzuty**, — a pan Resch na to wszystko... nic!

Jakżeż więc u licha wytłumaczyć sobie takie, conajmniej *dziwne*, zachowanie się p Rescha? Nasuwa ono mimowoli na myśl przypuszczenie, że motywem skłaniającym p, Rescha do takiej przezornej »rezerwy«, jest albo.. **obawa** przed Michalką, albo... wielka **miłość** ku Michalce!

Albo pan Resch **boi się** skarżyć pana Michalkę o oszczerstwo, przypuszczając, że dowód prawdy mógłby się udać, a w takim razie sprawa wzięłaby fatalny dlań obrót, i mogłaby zawieść go prościuteńko do.. kryminału. Albo pan Resch kocha tak bardzo pana Michalkę, że pomimo doznawanych od niego »krzywd« i »obelg«, i pomimo swej ewentualnej »niewinności«, niepożąda zemsty, i nie skarży pana Michalki, bo niechce by pan Michalka powędrował za oszczerstwo do... kozy!

No, ale w takim razie, jeśli pan Resch niechce pozbawiać pana Michalki chleba, to niech pan Resch zaskarży do sądu, nie Michalkę, jeno.. **nas**, t. j. redakcyę »*Czat*«.

Wszak my umieszczając list p Michalki, przyjmujemy za list ów pełną odpowiedzialność, i już teraz, na tem miejscu zaręczamy panu Reschowi, że nie będziemy się przed skargą wykręcać, że ani nam w głowie byśmy się tłumaczyli... niedoglądnięciem nieświadomością, zaniedbaniem obowiązków redaktorskich, lub innymi kruczkami.

Zdaje nam się kochany panie Resch, żeśmy sprawę przedstawili dość jasno. Co ty zaś teraz z tym całym kramem zrobisz, — to już Twoja, a nie nasza rzecz. Z naszej strony atoli możemy Cię zapewnić, że skorośmy Cię już raz w opiekę wzięli, to już Cię nie opuścimy biedaku, chyba tuż przed brama wiodącą do., no domyśl się kochasiu... dokąd!

Chyba, że się oczyścisz! No w takim razie, schylimy przed Tobą głowę, przeprosimy, i ewentualnie powędrujemy za oszczerstwo do kozy.

Na razie przyznasz sam kochany panie Zygmuncie, że rycerzem sans peur et reproche nie jesteś, że zbytnio honorowym nazwać Cię, byłoby rzeczą cośkolwiek zaryzykowną; nie pogniewasz się również na nas, jeśli wyrazimy nasze zdziwienie, że Cię dotychczas z »Izby handlowej« nie wyrzucono. No, ale to znów nie nasza rzecz, jeno rzecz Twych kolegów z Izby. Jeśli im dobrze z Tobą, a Tobie z nimi, to siedźcie sobie razem jaknajdłużej.

Ale jest jeszcze jedna kwestya trudna do rozwiązania, a mianowicie: jak się to dziać może, że **władze kolejowe** powierza-

„Nowy Kolejarz“
KRAKÓW, UL. KRZYWA L. 9
niezawisłe pismo poświęcone obronie interesów kolejarzy galicyjskich
(założone przez śp. Wiktora Bachowskiego)
obecnie pod redakcyą Maryana Horwatha.

ją panu Reschowi funkcye *ajenta komercyalnego c. k. kolei państwowej*, pomimo, iż znaną im jest treść zarzutów podniesionych publicznie przeciwko panu Reschowi i pomimo, że p. Resch ze zarzutów tych dotychczas się **nie oczyścił**!

Gdyby władza kolejowa, a zwłaszcza krakowska dyrekcya, dbała i troszczyła się faktycznie o dobro skarbu kolejowego, o wzrost dochodów kolejowych, to w takim razie powinna zastanowić się skrupulatnie nad przyczyną znacznego upadku ruchu towarowego w Nadbrzeziu. Upadek ten datuje się od lat mniej więcej pięciu, a przynosi on dotkliwe straty dla kolei austryackich. Dawniej spławiano rosyjskie przesyłki towarowe Wisłą do Nadbrzezia, i tam ładowano je na koleje austryackie, — i ruch był wprost kolosalny. Obecnie zaś dzieje się tak, że sprowadzają Wisłą (tak jak dawniej) towary rosyjskie blisko Nadbrzezia, lecz wyładowują je po przeciwnej (rosyjskiej) stronie. Ztamtąd odwożą je *końmi* (!) **siedem mil** (!!) do najbliższej stacyi kolejowej *rosyjskiej*, gdzie je ładują i wysyłają, via Kielce, do Prus.

Mimo takich trudności, wypada cała sprawa dla kupców taniej i korzystniej, niż... opieka »Goldlustów«!

— — — — — — — — — — — —

Panie »hofracie« Horoszkiewiczu, albo zabierz się Ty do . Rescha; albo »Czaty« zabiorą się do... Ciebie!

Z przedwyborczej niwy!

Arystokratyczny chłop, albo arystokrata chłopski, Franek Ptak, propinator bieńczycki, znalazł kontrkandydata chłopskiego, — jest nim Mikołaj Rozpęd z Liszek. W sprawie jego kandydatury otrzymaliśmy następującej treści list: »Szanowna Redakcyo! Komitet chłopski prosi o umieszczenie tych kilku słów w »Czatach«. Chłopi z okręgu sądowego Liszki, **protestują z całej mocy przeciwko polityce Stapińskiego.** Nie zgadzamy się na kandydaturę Ptaka, i postanowiliśmy popierać na posła do sejmu Mikołaja Rozpęda, krawca z Liszek. Jest on z krwi i kości chłopem, urodził się między nami, wie co nas boli, i posiada talent wymowy. Pochodzi on z rodu zasłużonego, bo jego stryj zginął w rewolucyi warszawskiej na placu boju, a brat jego położył życie za Ojczyznę, w ostatnim powstaniu polskiem, w roku 1863.

Komitet wyborczy: Jan Steczko. Piotr Sałek, Mikołaj Trębacz, Jan Ryska, Franciszek Mulik, Józef Sroka, Józef Marona, Jakób Kowalik, Bartłomiej Szewczyk. Przewodniczący komitetu: Piotr Wyroba m. p.«

Pana Rozpęda nie znamy wcale, niemożemy przeto wyrokować czy kwalifikuje się on na posła, czy nie. Jedno tylko stwierdzić możemy, że o Rozpędzie niesłyszeliśmy dotychczas **nic złego**, zaś o Ptaku niesłyszeliśmy dotychczas **nic dobrego**.

Zapatrywań naszych nie narzucamy nikomu, zaznaczyć atoli musimy, że zdaniem naszem nieszczęściem dla sprawy chłopskiej, a wprost szkandalem dla szczerych i uczciwych chłopów okręgu krakowskiego byłoby, gdyby taki spekulant, geszefciarz, zarozumialec, i operetkowy »Paradebauer« jak Ptak, wlazł do sejmu!

Pożądanemby było, by Ptak przy wyborach upadł, dostałby przez to po nosie nietylko on, ale i »jenerał od ludowców« Jaśko Stapiński, z całym swoim sztabem. A wyszłoby im to na dobre! Odkąd poszli w służbę szlachecką, zgłupieli do reszty. Zaprzepaścili swe dawne zdobycze, zaprzedali chłopów, i z »bojowników« przeobrazili się w lokajską czeredę stańczykowską.

Jeśli dostaną przy wyborach po skórze to poznają, że chłop polski zanadto mądry i uczciwy, by się dał wodzić za nos Stapińskiemu, i zaprowadzić do szlacheckiego koryta. Dawniej Stapiński pyskował na »kiełbaśników« wyborczych, nazywał ich lizuniami, zdrajcami, łotrami i td. i td. i td — no a czemże jest obecnie sam Stapiński?

Pokumał się Stapiński z »panami«, a jego »Przyjaciel ludu« z »Rolą« szlachecką, i wymyślili nowy sojusz: »wielkich i małych rolników«. Kogo chcą zrobić posłem, to o nim mówią, że to wielki albo mały »rolnik«, a jeśli ktoś jest znów starostą albo jakimś innym urzędnikiem, a przytem ich kandydatem, a nieposiada ani centimetra kwadratowego własnej ziemi, to mu na poczekaniu wyszperają gdzieś bodaj jakąś . ciotkę, lub babcię »rolną«, albo . . . wujka, lub stryjka »agrarnego«.

O Potockim piszą, że »wielki rolnik«, o Stapińskim, że »mały rolnik«, o urzędniku Kędziorze napisali, że miał ciocię »małą rolniczkę«, Wasung zaś miał stryjecznego dziadka »małego rolnika«, no a Stewczyka zaś trzymał do chrztu »wielki rolnik«. No, i w końcu wszyscy wynaleźli między sobą, łączącą ich *»wspólność agrarnych interesów«*, a owoce tej »wspólności« znajdą się kiedyś w . . . . kieszeni Stapińskiego.

Na podstawie w ten sposób zrozumianej »wspólności interesów agrarnych«, mógłby Stapiński forytować do sejmu i . . rabina z Chrzanowa! On także »mały rolnik«, bo ma w mieszkaniu, na oknie, dwa wazoniki z »rolą«, w jednym wazoniku rośnie . cebulka, a w drugim kwitnie szczypiorek.

Z Ptaka to już przynajmniej prawdziwy »rolnik«, i to nie mały, ale wielki, no i . ładny! Ba, on nietylko wielki rolnik, ale i wielki propinator, wielki geszefciarz, — wielki, strasznie wielki człowiek! Szkoda jeno, że temu wielkiemu człowiekowi grozi obecnie ponoś . . wielka koza. Miał tam coś Franuś podobno przeskrobać, zrobić jakieś świństewko kontrabandowe, i obecnie toczy się ponoś przeciwko niemu dochodzenie karne. Dlatego to prawdopodobnie tak mu spieszno do sejmu! Ano, jako poseł, byłby nietykalny. Ej, filut z Franusia, — wielki filut!

Tylko czy mu się uda? — Wątpimy!

— — — — — — — — — — —

W Żywieckim okręgu kandydują: Szwed i Kubik. Dwa dobre numery! W sprawie tych kandydatur otrzymaliśmy z tamtych stron list: »Szanowna Redakcyo! Wybory sejmowe na karku! Kandyduje tu u nas były poseł Wojciech Szwed. Siedział on już w sejmie przez trzy kadencye, ale dla ludu niezrobił dotychczas zgoła **nic!** Stary tryk niechce się ani rusz rozstać z tytułem »jaśnie wielmożnego pana posła«, i uważa mandat poselski z żywieckiego okręgu za swą dożywotnią własność. U nas zdałby się poseł energiczny, ruchliwy, a **nie** niedołęga, dla którego najodpowiedniejsze miejsce na ciepłym przypiecku.

Kandyduje on rzekomo z ramienia stronnictwa »chrześcijańsko ludowego«, ale to kłamstwo, bo członkowie stronnictwa tego nie chcą ani słyszeć o nim. Dziwi nas bardzo, że *»Wieniec i Pszczółka«* ośmielają się wbrew woli ludu, narzucać nam Szweda. Znamy go dobrze, i wiemy że nie jest on »chrześcijańsko-ludowym«, jeno fagasem »klerykalno-stańczykowskiej« kliki.

Oprócz niego kandyduje u nas Jan Kubik, »ludowiec« ze szlacheckiego przedpokoju. Nieproszony, i niepożądany, chce nas gwałtem uszczęśliwić swoją osobą. Ale »wart pałac Paca — a Pac pałaca«; wart Kubik Szweda — a Szwed Kubika.

Przecież u nas w powiecie niebraknie chłopów uczciwych, mądrych, a energicznych, zdolnych do posłowania. Dlaczegóż więc nie wybiorą chłopi jakiegoś uczciwego a mądrego chłopa lub małomieszczanina, posłem? Czy koniecznie musi być posłom albo jaki niedołężny dziaduś, albo chłopski sprzedawczyk i pański lizuń? Bardzo to smutnie, że stronnictwo »chrześcijańsko-ludowe«, tak silnie u nas rozgałęzione nie potrafiło się zdobyć na własnego kandydata, lecz powoduje się kaprysami ks. Stojałowskiego, narzucającego nam wbrew woli ludu, zniedołężniałego Szweda. Ks. Stojałowskiemu wciąż się zdaje, że my jesteśmy stadem baranów, które on może tam pędzić gdzie mu się podoba. Hola! księże redaktorze, *»stronnictwo«* to **my**, a nie Ty; więc Ty do naszej woli, a nie my do Twojej stósować się winni. Nie odmawiamy Ci zasług wielkich, jakieś dla ludu położył, — ale przestańże już raz uważać siebie za »nieomylnego«, a nas za . . . »baranów.«

Tyle pisze nasz korespondent, chłop z pod Żywca. Że racyę ma, każdy przyzna. Jeśli chłopi z okręgu żywieckiego dbają o swe dobro i o przyszłość, to powinni puścić w trąbę tak Szweda jak i Kubika, a wybrać posłem uczciwego, mądrego, energicznego i ruchliwego chłopa.

Jeszcze czas! — rozglądnijcie się jeno, a pewnie takiego wśród Was znajdziecie!

— — — — — — — — — —

Bogu Najwyższemu dzięki, że wybory odbywają się tylko raz na lat sześć.

Gdyby tak częściej trzeba się było nałykać tyle świństw, łajdactw i smrodów galicyjskich, toby wszystkich uczciwych ludzi wkrótce dyabli wzięli.

Na przyszłość zamiast **wybierać** wszelakich galicyjskich »autonomistów«, powinno się ich losować, — a gdyby brakło amatorów (chociaż o to obawy niema) to wypożyczyć ich sobie z Kulparkowa, albo Wiśnicza. Wyszłoby to na jedno, — bo przecież między obecnymi kandydatami do poselskiej godności, jest i tak większość ludzi, którzy powinni już dawno siedzieć albo w zakładzie waryatów, albo w kryminale.

Bogu dzięki, że następny numer »Czat« wyjdzie już po . . wyborach.

W tem właśnie sęk....

W poprzednim numerze »Czat« umieściliśmy artykuł pod tytułem »Dziwne praktyki«, w którym napiętnowaliśmy samowolę burmistrza w Kętach, p. Edmunda Krzysztoforskiego, i jego »*Geheimrata*« Franciszka Hampla.

Krzysztoforski pragnąłby rządzić całą gminą według swego »widzimi się«, a ponieważ tamtejszy mieszczanin i kupiec, pan Antoni Zajączek, człowiek inteligentny i prawdomowny, ośmielił się nieraz skrytykować publicznie nieudolną gospodarkę burmistrzowską, zapałał pan Krzysztoforski gniewem na Zajączka, i postanowił się na nim zemścić

Z pomocą Hampla, tamtejszego dzierżawcy opłat targowych, począł Krzysztoforski sekować Zajączka, a to przez wymuszanie na nim opłat targowych, aczkolwiek Zajączek do składania takich opłat obowiązanym nie był.

W myśl obowiązującej do dnia **31/1 1906 r.** dawnej taryfy targowej, zwolnieni byli mieszczanie kęccy (do których należy i pan Zajączek) od wszelkich opłat targowych. Wbrew atoli temu postanowieniu żądano od pana Zajączka, jeszcze w roku **1903, 1904 i 1905** (a więc w czasie gdy dawna taryfa targowa obowiązywała), składania opłat targowych, a gdy on żądaniu temu odmówił, zafantowano mu zwój płótna. Zabranie płótna, jak wogóle wymuszenie od

CUKIERNIA WARSZAWSKA
Lwów, plac Bernardyński.
Ciastka, torty, cukry, herbatniki, pomadki, czekoladki, karmelki itd. itd. zawsze w wielkim wyborze, znakomitej jakości i w niskiej cenie. ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI ODWROTNIE

Zajączka opłat targowych, było ze strony gminy i Hampla czynem karygodnym, kwalifikującym się do dochodzeń sądowych, a to dla tego, ponieważ w owym czasie nieobowiązywała jeszcze nowa taryfa, zatwierdzona przez namiestnictwo **dopiero w dniu 31 stycznia 1906 r. do l. 2718.**

Zajączek broniąc się, zaskarżył tak Krzysztoforskiego, jak i Hampla do prokuratoryi i sądu o oszustwo. Oskarżeni zasłaniali się **nową taryfą,** która nakłada i na mieszczan kęckich obowiązek składania opłat targowych. Prokuratorya uznała tłumaczenie się ich za wiarygodne, i doniesienie karne Zajączka odrzuciła. Wszystko to pięknie i ładnie! — szkoda jeno, że ani prokuratorya, ani też rada sądu obwodowego we Wadowicach, ani w końcu sąd krajowy wyższy w Krakowie, nie były na tyle dowcipne, by zbadać **odkąd nowa taryfa** (nakładająca na mieszczan kęckich obowiązek opłaty targowej) **nabrała mocy obowiązującej?** Oskarżeni twierdzili, że nowa taryfa obowiązuje od roku 1904, — a to było **kłamstwem!**

Nowa taryfa uchwaloną została wprawdzie **przez gminę** w roku 1904, ale mocy obowiązującej nabrała dopiero z chwilą zatwierdzenia jej przez namiestnictwo, — a stało się to dopiero w roku **1906**. Wobec tego jasnem jest jak słońce, że ściąganie od Zajączka opłat przed rokiem 1906, i samowolne fantowanie jego towarów na pokrycie tychże opłat, było czynem **nielegalnym i zbrodniczym,** za który, tak Krzysztoforski, jak i Hampel do odpowiedzialności karnej pociągnięci być winni, i jeszcze pociągnięci być **muszą**!

Władze sądowe nie zbadały należycie sprawy, i doniesienia karne uskutecznione przez Zajączka odrzuciły. Skorzystał z tego Hampel i zaskarżył Zajączka o oszczerstwo, a sąd powiatowy w Kętach, wyrokiem z dnia 18 września 1907 r. do l. U. 78—84/7. zasądził Zajączka na 14 dni aresztu, i zapłacenie kosztów w kwocie 40 K.

Nie wdając się w krytykę wyroku, pozwolimy sobie zacytować poniżej ustęp wyroku, obejmujący tak zwane »*Powody*«.

Oto dosłowna treść: »Winę oskarżonego w kierunku przekroczenia z §. 487 u. k. przyjęto za udowodnioną na podstawie odczytanych na rozprawie tutejszosądowych aktów L. 168/6. W doniesieniu l. 3084/6 podaje donosiciel (oskarżony, t. j. Zajączek p. r.) między innymi faktami, że dzierżawca Franciszek Hampel, w dniu 7 sierpnia **1905 r.** zabrał mu sztukę towaru, wartości 21 kor., i takowej pomimo upomnień zwrócić mu niechce. Donosiciel nie wspomina przy tej sposobności ani słowem, iżby zabranie towaru nastąpiło na zaspokojenie należytości targowej; a gdy ponadto podaje w owym ustępie, iż zabór nastąpił pod jego nieobecność, cały odnośny ustęp robi na czytającym wrażenie, iż dzierżawca Hampel dopuścił się zwykłej kradzieży, o której poszkodowany (t. j. Zajączek p. r.) donosi c. k. prokuratoryi państwa.

Zarzut oszustwa, uczyniony oskarżycielowi prywatnemu (t. j. Hamplowi p. r.) jest widoczny, jeżeli obok doniesienia uwzględni się protokół przesłuchania obecnego oskarżonego (Zajączka), w którym oskarżony (t. j. Zajączek pr.) wyraźnie podaje, że dzierżawca Hampel pobiera od niego targowe, aczkolwiek takowe się nie należy.

Zarzut uczyniony w tym względzie obecnemu oskarżycielowi Hamplowi (t. j. zarzut, że Hampel pobrał *bezprawnie* od Zajączka opłaty targowe, czyli, że pobierał je *przed zatwierdzeniem nowej taryfy*! p r.) **stanowiłby zbrodnię względnie przekroczenie oszustwa,** zwłaszcza, że treść doniesienia wskazuje, że donosiciel (t. j. Zajączek p. r.) imputuje dzierżawcy (t. j. Hamplowi p. r.) złą wiarę, podając między innymi, iż burmistrz na jego (t. j. Hampla p. r.) korzyść, przekręca dokumenty targowe.«

Taką jest dosłowna treść odnośnego ustępu wyroku.

Przedewszystkiem sprostować musimy pewną myłkę stylistyczną zaszłą w referacie wyroku. Nie »**zarzut**« uczyniony Hamplowi przez Zajączka »stanowiłby zbrodnię, względnie przekroczenie oszustwa«, jeno »**czyn**« zarzucony Hamplowi przez Zajączka »stanowiłby zbrodnię względnie przekroczenie oszustwa«, a to na wypadek, gdyby ten **czyn** Hampla, spełniony przez niego zafantowaniem towaru Zajączka, i żądaniem opłat od Zajączka, okazał się czynem bezprawnym i samowolnym, rozmyślnie popełnionym.

Idźmy dalej! A kiedyżby ten »**czyn**« (t. j. zafantowanie towaru i wymuszanie opłat) był *bezprawnym, samowolnym, rozmyślnie popełnionym?* — Oto wtedy, gdyby Hampel wiedząc o tem, *że nowa taryfa jeszcze nie obowiązywała*, żądał od Zajączka opłat, i fantował mu płótno.

A teraz pytanie: kiedy Hampel żądał od Zajączka opłat, i kiedy fantował mu płótno? — Czynił to już w roku **1903, 1904, 1905.**

A czy nowa taryfa już wówczas obowiązywała? — Nie . zatwierdzoną ona została dopiero w roku **1906**.

A czy Hampel, jako »**dzierżawca opłat targowych**« wiedział o tem, że nowa taryfa wówczas jeszcze nie obowiązywała, i że niemiał prawa żądać opłat? — **Naturalnie**, że wiedzieć musiał!

A więc? — a więc, okazuje się, że zarzuty Zajączka przeciwko Hamplowi były **zupełnie uzasadnione;** że Hampel (w myśl wywodów pana sędziego) popełnił **zbrodnię względnie przekroczenie oszustwa**, i że powinien siedzieć w kozie!

No, to w takim razie dlaczegoż nie siedzi w kozie **Hampel**, — a ma siedzieć **Zajączek?**

Dla czego? — hm! żebyśmy to wiedzieli dla czego? W tem właśnie sęk!, a w tym sęku dziura, do tej zaś dziury wlazły »Czaty«, i będą w niej tak długo się kręcić, wiercić i rozpychać, aż w końcu sęk wyleci, i wówczas dowiecie się dokumentnie, dlaczego nie siedzi w kozie Hampel, a ma siedzieć . . . Zajączek!

Tylko odrobinkę cierpliwości, a wszystko wylezie na wierzch.

Na razie zaznaczamy, że przeciwko wyrokowi sądu kęckiego wniósł Zajączek rekurs, o wznowienie zaś wszystkich spraw dawnych odniół się Zajączek do generalnej prokuratoryi w Wiedniu.

Z naszej strony dodamy jeszcze, że ofiarą łajdackich manipulacyj popełnianych przy ściąganiu opłat targowych w Kętach, padł nietylko Zajączek. Oprócz niego skrzywdzono dawniej, i krzywdzi się nawet obecnie bardzo wielu innych przekupniów zamiejscowych. A dzieje się to w ten sposób:

W nowej taryfie uchwalonej przez gminę w roku 1904, umieszczono postanowienie, że:

a) »obcy handlarze kupujący hurtownie masło i jaja w czasie targów i jarmarków, jeśli zakupione rzeczy na placach składają, płacą po 1 koronie«

b) »obcy piekarze, którzy swoje pieczywo na targi lub jarmarki na wozach przywożą, i na takowych sprzedają, mają płacić po 80 halerzy«

Namiestnictwo, zatwierdzając w roku 1906 nową taryfę, **pozycye powyższe skreśliło,** mimoto pobiera pan Hampel, tak od handlarzy nabiału, jak i od obcych piekarzy **niezatwierdzone** a więc nienależne opłaty!

Czy i w tym wypadku nie dopatrzyłaby się prokuratorya państwa znamion zbrodni, ewentualnie przekroczenia oszustwa?

Jeśli pan Hampel czuje się niewinnym, niechajże zaskarży »Czaty« sądownie o oszczerstwo, — a wówczas . . . pogadamy! i chociaż pan Hampel jest ze zawodu krawcem, to przecież nie on nam, ale my jemu skroimy **kurtę**!

— — — — — — — — — —

To jedna para kaloszy, a teraz druga!

Ck. Starostwo w Białej, nie badając również sprawy dokładnie, i niezadawszy sobie bodaj na tyle trudu, by zbadać, czy taryfa zatwierdzona przez namiestnictwo dopiero w roku **1906**, mogła mieć moc obowiązującą już w roku **1905**, zatwierdziło grabież płótna, dokonaną przez Hampla, i zawezwało obecnie (w styczniu 1908 roku) Zajączka, by żądaną opłatę uiścił, grożąc w przeciwnym razie licytacyjną sprzedażą zagrabionego płótna.

Przeciwko temu orzeczeniu wniósł pan Zajączek do namiestnictwa rekurs następującej treści: »Wysokie c k. Namiestnictwo! Od uchwały ck. starostwa w Białej z dnia 11 stycznia 1908 r. L. 45295, wnoszę następujący rekurs: Gdybym miał kiedyś przyjść drugi raz na świat, to życzyłbym sobie urodzić się Franciszkiem Hamplem, dzierżawcą »targowego« w Kętach. Toż u tego męża większa władza niż u sędziego! Bo proszą sobie jeno wyobrazić: Sędzia zwyczajny może dozwolić egzekucyi tylko na podstawie poprzedniego, prawomocnego wyroku, i naturalnie w granicach tegoż wyroku, tymczasem przemożny Hampel wychodzi sobie na rynek w dniu 7. sierpnia 1905 r., a ujrzawszy mój stragan, orzeka bez zająknięcia, no i naturalnie nieomylnie, że tytułem targowego należy mu się od mego straganu 7 koron 20 halerzy, a kiedy niepokwapiono się z natychmiastową zapłatą tej kwoty, powątpiewając w jej należność, fantuje mi Hampel bez ceremonii sztuczkę płótna. Dopiero gdy poprosiłem c. k. prokuratoryę państwa w Wadowicach o zajęcie się tą sprawą, obniżył mi nagle Hampel egzekwowaną pretensyę do kwoty 3 koron 60 hal.!

Ale i ta zniżona pretensya nie należy się Hamplowi wcale, bo »*targowe*« według §. 70. ustawy przemysłowej, można wybierać dopiero na podstawie taryfy przez radę gminną uchwalonej, a przez władzę krajową, t. j. przez namiestnictwo zatwierdzonej. W Kętach zaś po dzień **31 stycznia 1906 roku taryfa zatwierdzoną niebyła**, ergo w dniu 7 sierpnia 1905 r. nie należało się odemnie żadne »targowe«.

Wobec takiego postępowania dzierżawcy »opłat targowych«, które w roku 1905 jeszcze nie istniały, i wobec takiego postępowania organów gminnych, pracujących z całą gorliwością na rzecz pana Hampla, nasuwa się poważne pytanie: . . . . czy w Kętach tak ustawa przemysłowa, jak wogóle wszelakie inne prześwietne c.k. austryackie prawa obowiązują — lub nie? A może przypadkiem, o czem dotychczas niewiemy, zostały Kęty z prześwietnego związku austryackiego wyrzucone, od czego broń nas Panie Boże!

Jeśliby tak było, to nie pozostaje nam nic innego, jak poddać się kacykowskim rządom znanych władców naszej Abdery, do których to rządów poważna większość moich kęckich współobywateli, przez swą wysoką »wyrozumiałość« (!) i cierpliwe znoszenie autonomicznego *bezprawia*, wybornie się kwalifikuje. Nim atoli ewentualność taka nastąpi, upraszam uniżenie:

Wysokie ck. Namiestnictwo raczy zaczepioną uchwałę ck. starostwa w Białej, z dnia 11 stycznia 1908 r. l: 45295 (zarządzającą licytacyjną sprzedaż mego płótna zagrabionego bezprawnie przez Hampla) uchylić, i polecić zwierzchności gminnej w Kętach, aby mi moje, bezprawnie zafan-

Jakób Viertel poleca swój obficie zaopatrzony MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH. — Przyjmuje również zamówienia na ubrania według miary.
TOWARY DOBOROWE. CENY NISKIE. WYKOŃCZENIE DOKŁADNE.
Kraków, ul. Grodzka L. 15 Znaczne udogodnienia w spłatach ratalnych.

towane płótno wydała. *Antoni Zajączek* m. p.«

— — — — — — — — — —

Ano ciekawiśmy bardzo, co obecnie na to wszystko rzekną: generalny prokurator we Wiedniu i galicyjski namiestnik we Lwowie.

My atoli nie czekając na ich decyzye, powrócimy jeszcze raz do tej sprawy, stanowiącej tak wspaniałą ilustracyę galicyjskich stosunków! Powrócić musimy, gdyż chcemy zbadać dokumentnie . . . . . **w czem tkwi sęk?!!**

Mielecka „Temida".

Z końcem stycznia br. odbyła się w c. k. Sądzie powiatowym w Mielcu, do Lcz. U. 1596/7 rozprawa karna przeciwko panu Józefowi Taszarskiemu, oskarżonemu przez p. Zygmunta hr. Lasockiego, byłego starostę w Tarnobrzegu i niedoszłego posła do parlamentu, o przekroczenie z § 6 ust wyborczej, z dnia 26 stycznia 1907 L. 18 Dz. pp.

Mianowicie podczas ostatnich wyborów do Rady Państwa w Tarnobrzeskim okręgu, p. Lasocki kandydując sam, posługiwał się w agitacyi za sobą paszkwilami zawierającymi wstrętne oszczerstwa na jego kontrkandydata p. Wojciecha Wiącka, oraz na osoby kandydaturę tę popierające Na jeden z takich paszkwilów, komitet wyborczy w Tarnobrzegu przeprowadzający akcyę wyborczą za p. Wiackiem, rozesłał do wyborców okręgu Tarnobrzeg-Nisko-Sokołów odezwę piętnującą paszkwil Lasockiego jako nikczemne oszczerstwa, i zawierającą między innemi ustęp: »że p, Lasocki został w połowie maja 1907 roku, przez władze przełożone usunięty z urzędu starosty w Tarnobrzegu».

Odezwa ta zaopatrzoną została podpisem p. Taszarskiego, jako zastępcy prezesa komitetu. P. Lasocki przepadłszy przy wyborach, nie mając na kim wywrzeć swej zemsty za to niepowodzenie, wniósł przeciwko domniemanym autorom owej odezwy, która również i przez dziennik »Słowo polskie» wydrukowaną została, dwie skargi: jednę o występek prasowy, a drugą o przekroczenie § 6 ust. wyborczej. Skargę o występek cofnął niebawem p. Lasocki niechcąc się narażać na skutki ofiarowanego przez oskarżonych dowodu prawdy. Natomiast dla skargi o przekroczenie z § 6 ust. wyborczej delegowany został przez c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, decyzyą z dnia 14-go sierpnia 1907 Lcz. Ns. 891/7, c. k. Sąd powiatowy w Mielcu.

Sąd ten nie przeprowadziwszy zaofiarowanych przez oskarżonych dowodów, opierając się jedynie na rzekomem pozasądowem przyznaniu się oskarżonego p. Taszarskiego do autorstwa owej odezwy, tudzież przyjmując za dowód jakoby p. Lasocki nie został usunięty z urzędu starosty w Tarnobrzegu, jedynie zeznania szefa biura prezydyalnego w Namiestnictwie radcy Grodzickiego, (który zeznał, że p. Lasocki wniósł prośbę o spensyonowanie go na podstawie świadectwa lekarskiego, a o innych powodach mu niewiadomo), jak niemniej zeznania p. Lasockiego, który sam zeznał, że Ekscelencya namiestnik postawił mu ultimatum, że albo musi wziąć nieograniczony urlop, na cały czas spraw karnych przeciwko niemu zawisłych, albo zrezygnować z posady starosty, (a więc ultimatum wykluszające wprost możliwość pozostania w urzędowaniu starosty w Tarnobrzegu), wydał wyrok zasądzający p. Taszarskiego na zapłacenie 60 koron grzywny. — Niechajże teraz ktoś najmniej uprzedzony do naszych sądów powie, jaką logiczną podstawę, znalazł Sąd Mielecki do zasądzenia p. Taszarskiego?

Jak powszechnie wiadomo, p. Lasocki jako starosta tarnobrzeski, popełnił cały szereg przestępstw karnych, które niebawem będą przedmiotem rozpraw sądowych przed przysięgłymi w Przemyślu. Między innemi wdrożyła c. k. Prokuratorya Państwa w Rzeszowie przeciw p. Lasockiemu dochodzenie o zbrodnię z § 99 u. k, a prawomocną uchwałą Izby radnej c. k. Sądu obwodowego w Rzeszowie z dnia 1 kwietnia 1907 Lcz Nr. 1542/6 ogłoszone p. Lasockiemu śledztwo wstępne o też zbrodnię. W myśl § 9 rozp. ces. z dnia 10 marca 1860 N. 64 Dz. pp. jakikolwiek urzędnik państwowy, który popadł w śledztwo wstępne o jakąkolwiek zbrodnię, ma być bezzwłocznie zawieszony w urzędowaniu.

A więc o p. Lasockim, który popadłszy w śledztwo wstępne o zbrodnię powinien był zostać na podstawie wyżpowołanej ustawy natychmiast zasuspendowanym, a który tylko dzięki pominięciu tej ustawy przez władzę polityczną, nie został zasuspendowany, lecz tylko, jak sam zeznał: zmuszony do spensyonowania się — nie wolno powiedzieć, ze został usunięty z urzędu?!

Więc zbagatelizowanie ustawy ma być podstawą dla nizawisłego sędziego do zasądzenia oskarżonego, który mając zaufanie do obowiązujących ustaw, ośmielił się twierdzić, że ustawie przynajmniej w części zadość się stało?!

Więc do tego stopnia zatracono już u nas poczucie sprawiedliwości i poszanowanie dla obowiązujących ustaw, że ten kto zasłania się nadużyciem jakiejś władzy, zwycięża, — a ten kto twierdzi, że władza spełniła swój obowiązek, staje się przestępcą? I sędzia rozsądzający sprawę nawet nie zadaje sobie trudu, by sprawdzić, czy, i co ta władza w danym wypadku powinna była zrobić, a co rzeczywiście uczyniła? lecz owszam za podstawę do wydania wyroku zasądzającego, przyjmuje domniemany fakt, że władza ta rzeczywiście nadużycie popełniła?!

Strach pomyśleć do czego takie lekceważenie obowiązujących ustaw przez władze powołane do ich wykonywania, doprowadzić może!

Nadmienić musimy, że p. Taszarski człowiek sześćdziesięciokilku-letni, weteran z roku 1863, cieszący się ogólnym szacunkiem i sympatyą, członek wielu publicznych instytucyj w Tarnobrzegu, nie jest nawet zdolnym do popełnienia jakiegoś przestępstwa karnego. Dziś przy schyłku zaszczytnie spędzonego życia, pada ofiarą machinacyj p. Lasockiego, dzięki temu, że dotyczący »ad hoc wybrany» Sąd, nie umiał stanąć w tym wypadku, na wysokości swego zadania!

Mamy nadzieję, że Sąd obwodowy w Tarnowie, do którego p. Taszarski wniósł odwołanie, nie dopuści do tak rażącego zlekceważenia sprawiedliwości, i nie posłuży za narzędzie panu Lasockiemu, który jako »dżentelmen» (!) czystej wody, oświadczył już nawet, że przyznane mu ewentualne od p. Taszarskiego koszta procesowe, będzie cedował rewizorowi policyi gminnej w Tarnobrzegu... Maślakowi!

Zapiski
i
KORESPONDENCYE.

Kwiatuszek z niwy sądowego „szparsystemu". W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie zarządzono sprostowanie ksiąg gruntowych, ponieważ księgi w Galicyi wskutek znanego ogólnie systemu oszczędnościowego, jak najgorzej założone zostały. W tym celu wstawił rząd w wydatek kilkadziesiąt tysięcy koron, by od roku 1908 począwszy, w 20-tu sądach Galicyi wschodniej doprowadzono księgi gruntowe do zgodności z faktycznym stanem posiadania. Prezydyum lwowskiej Apelacyi powołało do tej czynności 20 sędziów, i tyleż sił kancelaryjnych, zarządzając zarazem, by naczelnictwa odnośnych sądów przydzieliły komisarzom ksiąg gruntowych do pomocy oficyantów sądowych w tym fachu uzdolnionych i egzaminowanych. Tymczasem niektórzy naczelnicy bagatelizują sobie zarządzenie apelacyi, i folgując własnym kaprysom, wyzyskali tę sposobność do uprawiania protekcyi. Zamiast przydzielić do czynności tej oficyantów egzaminowych, rzeczywiście ku temu uzdolnionych, forytowali swoich benjaminków, którzy akurat tyle na to stanowisko się nadają, co każdy z nich (tj. z benjaminków) na naczelnika sądu.

Sprawę tę podnosimy w tym celu, by J. E. Prezydent Tchorznicki trochę więcej dobrem kraju zaopiekować się raczył, gdyż ludność, opłacająca na ten cel zwiększone podatki, ma prawo żądać, by regulacya ksiąg do istotnego celu zdążała. Nie po to ponosi ludność ciężary, by w najbliższym czasie księgi gruntowe dalszej regulacyi, i połączonych z tem wydatków wymagały.

Im prędzej regulacya ksiąg przeprowadzoną zostanie, tem mniejsze będą koszta, *a im wprawniejsze siły, tem pewniejszy wynik pracy.*

W wypadku tym powinno było prezydyum lwowskiej Apelacyi zażądać od naczelnictw, opinii o zdolnościach i kwalifikacyach nadających się do tego pracowników, a następnie imiennie przydzielić ich, wybierając najlepszych z kwalifikujących się ku temu, ale nie dawać naczelnikom sposobność do uprawiania protekcyi!

Gdzie wdowie|pieniądze? Po śmierci śp. Bachowskiego, wybitnego działacza, organizatora i agitatora wśród galicyjskich kolejarzy, człowieka, który za swe niezłomne przekonania liberalne pozbawiony został przez galicyjskie władze kolejowe posady i chleba, urządzili kolejarze galicyjsey składkę na rzecz pozostałej po nim żony i matki.

Łączna suma wkładek wyniosła **kilkaset** guldenów, a pieniądze te złożono w zarządzie *»Samopomocy«* (towarzystwa kolejarskiego, założonego ongiś przez Bachowskiego), podobno do rąk kasyera »Samopomocy« pana Teofila Dąbrowskiego, rewidenta c. k. kolei państwowej w Krakowie, urzędującego w biurze rachunkowem dyrekcyi krakowskiej.

Śp, Bachowski pozostawił wdowę i matkę staruszkę *bez żadnych zgoła środków egzystencyi*, pozostawił je w skrajnej niemal nędzy. I nie dziwota, emerytury nie pobierał Bachowski żadnej, a to co zarabiał jako redaktor »Nowego Kolejarza« i sekretarz »Samopomocy« było tak nędznie, tak śmiesznie i nieproporcyonalnie małem w stosunku do ogromu jego pracy i wysiłków, że nie wystarczało nawet na najskromniejsze życie. Oszczędzić więc coś i zostawić na czarną godzinę było wręcz niemożliwem.!

Pomimo, że pieniądze dla p. Bachowskiej złożyli kolejarze jeszcze **w październiku i listopadzie 1907 r.**, nie może się p. Bachowska dotychczas doprosić, by jej pieniądze te, wyłączną i niepzarzeczalną jej własnością będące, wypłacono!

Gdy obecnie wystąpiła pani Bachowska z żądaniem swem energiczniej, nadesłał jej zarząd *»Samopomocy«* list, w którym panowie generałowie tej zatabaczonej instytucyi, błagają ją o cierpliwość, i przyrzekają Święcie

J. RIPPER w KRAKOWIE.
Skład piwa okocimskiego i pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego marki B. B. z roku 1842.
TELEFON Nr. 195.

wypłacić jej najpóźniej do **10 marca b. r.** wszelkie »*sporne*« (?!) pretensye.

Wszystko to pięknie, ładnie, ale przecież datki złożone przez kolejarzy dla pani Bachowskiej, nie mogą być uważane za żadną »*sporną*« pretensyę (chyba może za »świśniętą« ?!).

»*Samopomoc*« (kierowana obecnie przez panów: Tabaczyńskiego, rewidenta kolejowego w Krakowie, i pana Krzysztofowicza, rewidenta kolejowego we Lwowie Obaj serdeczni przyjaciele Alfonsa Bandytowskiego i klijenci »Gońca Polskiego«) powinna uważać te pieniądze za święty i nietykalny depozyt, a nie za jakąś bezprocentową zaliczkę lub pożyczkę.

Depozytów naruszać **niewolno**, a kto je narusza, popełnia czyn karygodny, kwalifikujący się do ścigania karnego przez prokuratoryę państwa.

Jeśli »Samopomoc« potrzebuje pieniędzy na swe cele, n. p. na wydawnictwo takiej szmaty jak »Krajowy Kolejarz«, lub na dyety wiecewe dla pp. Tabaczyńskiego, Krzysztofowicza i im podobnych, to niechaj sobie pieniędzy pożyczy, — ale **wara** szastać i rozporządzać **cudzą własnością**, a zwłaszcza **groszem wdowim**!

Pan Prokurator powinien zbadać bliżej obecną gospodarkę »Samopomocy«.—

Nadesłane.

Odezwa

do Pp. kupców galanteryjnych w Krakowie i w całej Galicyi.

Od przeszło pół roku rozpoczęliśmy mrówczą pracę około wprowadzenia w kraju i rozszerzenia domowego przemysłu pończoszkarskiego. Jako przemysł domowy zawitało pończoszkarstwo do najdalszych zakątków Galicyi, i dziś już możemy się poszczycić niemałą liczbą blisko trzystu współpracowników, którzy na naszych płaskich maszynach pończoszkarskich »SLAVIA« wyrabiają wprost wspaniałe pończochy, skarpetki rękawiczki, kamasze, kaftaniki, majtki, halki i t. p artykuły. Jako nowe przedsiębiorstwo, wprowadzające nowy przemysł, nie mogliśmy odrazu zwracać się do tutejszego świata handlowego z ofertami, lecz musieliśmy sobie zapewnić zbyt na nasze towary poza granicami Galicyi. Lecz gdyśmy zjednali blisko trzysta par rąk tutejszokrajowych do pracy, uważamy za rzecz słuszną owoce pracy tutejszych rąk zatrzymać tutaj i nie dopuszczać do tego, by tutejsze wyroby dopiero z rąk zagranicznych wracały do Galicyi, obciążone podwójną opłatą przewozu. Zarobek, jaki dajemy tutejszej ludności, jest dość pokaźny, po największej części znacznie lepszy, niż w innych gałęziach pracy, lecz gdybyśmy nie mieli naszych wyrobów wywozić za granicę, moglibyśmy wynagrodzenia za pracę popodwyższać, a temsamem i dobrobyt naszych współpracowników, których ilość z dnia na dzień wzrasta, znacznie polepszyć. Nie boimy się hiperprodukcyi, gdyż Galicya potrafi zużytkować pracę nawet stu tysięcy naszych maszyn, lecz by tyle osób w naszym przemyśle zatrudnić musimy mieć poparcie tutejszych kupców i całej ludności Żeby zaś społeczeństwo galicyjskie umiało w handlu rozróżnić nasz galicyjski wyrób od wyrobów pozagalicyjskich, my będziemy wyroby naszych współpracowników znaczyli w sposób łatwo w oczy wpadający.

Ponieważ zapotrzebowanie prawie w każdem mieście jest inne, a nawet w jednem mieście prawie każdy kupiec ma innych odbiorców, przeto zapraszamy niniejszem najuprzejmiej wszystkich Pp. kupców galanteryjnych w Krakowie i w całej Galicyi do współdziałania z nami w kierunku wyparcia z kraju wyrobów zagranicznych, i do przedstawienia nam swoich wymagań i wielkości zapotrzebowania. Pp. reflektanci zechcą łaskawie ponadsyłać nam w najbliższych dniach próbki towarów, jakie u nich mają odbyt i zażądać od nas ofert na potrzebne im ilości każdego gatunku. W przeciągu kilku dni przedłożymy nasze oferty przy zwrocie nieuszkodzonych próbek, a ręczymy, że zarówno my cenami zadowolimy Pp. kupców, jakoteż nasi współpracownicy wyrobami zadowolą najwybredniejsze wymagania P. T. publiczności.

Czasopisma życzliwe rozwojowi krajowego przemysłu, prosimy o powtórzenie powyższej odezwy.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych rpbót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia
LIBAL i SPÓŁKA
zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39.

Od wydawnictwa.

Jakie korzyści i dogodności mają prenumeratorzy »Czat«?

Oto następujące:

I. Wszystkim prenumeratorom udzielamy **bezpłatnie** (listownie) porady prawnej w sprawach sądowych, administracyjnych, podatkowych, gminnych, szkolnych, przemysłowych i t. p.

II. Prenumeratorom naszym dajemy możność wygrania **kilkudziesięciu tysięcy koron** — a to przez ustanowienie premij losowych. Abonentów, którzy uiszczą prenumeratę całoroczną lub najmniej półroczną, podzielimy na grupy po 90 osób. Każdy z prenumeratorów otrzyma w swej grupie liczbę porządkową (od 1 do 90). Numer grupy i liczbę porządkową uwidocznimy każdemu prenumeratorowi na opasce adresowej Pierwszy numer wyciągnięty na loteryi lwowskiej w drugiem ciągnieniu lipcowem (1908 r.) będzie numerem wygrywającym. Prenumeratorzy **wszystkich grup**, posiadający tę samą liczbę porządkową (jak numer wyciągnięty na loteryi lwowskiej) otrzymają **bezpłatnie** jako premię **oryginalne losy wartościowe** (»Josziv«, »Czerwony Krzyż«, »Bazylika« i t. p.) **Na każdy z tych losów można wygrać kilkadziesiąt tysięcy koron**.

III. Z chwilą osiągnięcia liczby 5000 prenumeratorów (rocznych, półrocznych i kwartalnych), zawrzemy umowę **z Towarzystwem ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.** Zabezpieczymy wszzstkich prenumeratorów w odnośnem Towarzystwie, i płacić będziemy **z naszych funduszów redakcyjnych** sumaryczną wkładkę asekuracyjną za wszystkich prenumeratorów bez wyjątku. W razie gdyby którego z naszych prenumeratorów spotkał nieszczęśliwy wypadek powodujący: śmierć, kalectwo, ranę, częściową lub całkowitą, przejściową lub trwałą nieudolność do pracy i zarobkowania i t. p, otrzyma odnośny prenumerator lub jego rodzina odszkodowanie pieniężne jednorazowe lub rentę.

IV. Wszystkim prenumeratorom (bez wyjątku) udzielamy **50%** zniżki z cen inseratowych w rubryce »**Drobne ogłoszenia**«.

V. Abonenci z opłaconą całoroczną prenumeratą, otrzymają w październiku 1908 **bezpłatnie** ilustrowany kalendarz »Czat« na rok 1909. Prenumeratorzy półroczni otrzymają kalendarz za zniżką 50%, kwartalni 25% ceny.

VI. Wkrótce już zaczniemy umieszczać w »Czatach« stale zagadki i szarady. Dla prenumeratorów, którzy nadeszlą dobre rozwiązanie szarad i zagadek, ustanowimy **wartościowe premie:** książki, albumy, obrazy, losy, i t. p. przedmioty.

Od administracyi.

Na liczne zapytania oznajmiamy, że »czeków pocztowych« nie posiadamy. Prenumeratę należy posyłać przekazami pocztowymi.

Wrazie nieotrzymania »Czat« najpóźniej w niedzielę rano, należy wnieść bezzwłocznie reklamacye, które są wolne od opłaty pocztowej.

Odpowiedzi redakcyjne.

Pan S. P. w Stanisławowie. Czekamy na obiecaną korespondencyę.

»**Tośko**«. Ogrzewalnia lwowska pójdzie w następnym numerze.

»**Litera**«. Prosimy o wiadomość w sprawie organistów

Pan L. B. Stanisławów. Cerpliwości łaskawy Panie, wszystko będzie na czas i w porządku. Wszystkie numery »Czat» wysłaliśmy Panu dwukrotnie. Serye i numery do premii losowej uwidocznimy na opaskach dopiero z końcem czerwca. Wcześniej niema potrzeby. Prosimy o nadesłanie przyobiecanej korespondencyi w sprawie lupanarów knihinieckich.

M. N. L Budzanów. Zająca dostaliśmy, ale wolelibyśmy otrzymać jakieś *wiadomości z tamtych stron*. Zające żyją i u nas panie kochany, więc to znów nie taki straszny rarytas. Żeby choć jeleń, albo bodaj dwa rogacze! — ale jeden mizerny zając? Uwa!

Bolek! Przyszlej jeszcze raz opis całej sprawy i sprawki tego gałgana, a umieścimy *pewnikiem!* Ponieważ wydawało mi się tamto niewystarczającem więc spełniłem. Skoro jednak chcesz koniecznie, ręczysz słowem i przyjmyjesz odpowiedzialność, a znam Cię zaś jako uczciwego i wiarygodnego chłopa, — więc zgoda!, przyszlej rychło.

Pan K. w Mielcu. Umieścimy, lecz z maleńką zwłoką.

Pan N. A. Żółkiew. Proszę podać szczegóły, poruszymy w »Czatach».

Przedrzeźniacz. A gdzie »krakowiaki?» prosimy o przyobiecane korespondencye, pan R. także nic nie pisał.

Turka nad Stryjem. Czy Waluś jeszcze żyje?

Brzozów. Dziękuję! Przyszło za późno, pójdzie w przyszłym numerze. Czy niemógłbyś przysłać mi fotografii tego ananasa? Bez fotografii nie zrobi rysownik karykatury.

Odpisz zaraz!

Panów Organistów prosimy o rychłe i liczne nadsyłanie korespondencyj

Wszakże to we Waszym interesie leży, by jaknajczęściej przypominać społeczeństwu polskiemu o krzywdach, jakich doznajecie. Czyż już tak nic a nic o Wasz los, o poprawe Waszej doli, i zdobycie należnego Wam w społeczeństwie stanowiska, nie dbacie?

Pamiętajcie, że »pieczone gołąbki, nie lecą same do gębki«, a kto się sam bronić nie chce, ten niema prawa żądać obrony od drugich! *Redakcya.*

MARCELI GĄSIOROWSKI
TAPICER i DEKORATOR
LWÓW, ULICA CZARNECKIEGO L. 3
wykonuje tanio, trwale i gustownie wszelkie roboty wchodzące w zakres tapicerstwa i dekoratorstwa.
Materyał doborowy, gotowe meble na składzie, w wielkim wyborze.
Przyjmuje i wykonywa jak najrychlej zamówienia z prowincyi.

NOWY, BARDZO POPŁATNY PRZEMYSŁ DOMOWY

wprowadziło w naszym kraju

PIERWSZE GALICYJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO DOMOWYCH ROÓT POŃCZOSZKARSKICH NA PŁASKICH MASZYNACH DO PLECENIA

LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/10.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do plecenia „SLAVIA“, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

LIBAL i SPÓŁKA we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/10

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny „SLAVIA“ są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn a zwłaszcza maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień.
Powołujcie się na nasze czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie
czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymj warunkami i niskiemi premiami — nadaje się najbardziej

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1906 K 11 013.406·42. Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906, 286.342 osób z kapitałem 88.000.000 koron. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa około 8.000.000 koron.

Prospekta taryfy rozsyła tudzież bliższych informacyi udziela

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński 2 a.

Baczność!!

Byt zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron **18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych informacyi udziela

„Byt“ przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych **we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

„BYT“ maszynki pończoszkarskie sprzedawane we Lwowie przy ul. Kołłątaja l. 2, po cenie K 225, można dostać za cenę 84 Kor., u firmy **Libal i Spółka** we Lwowie, przy ulicy Kochanowskiego 39/4. Tam też można zasięgnąć informacyi o maszynach pończoszkarskich wszystkich systemów i nazw.

Ważne dla gmin, obszarów dworskich, wszelkich instytucyj publicznych i osób prywatnych.

Wydawnictwo dzieł S. WEINSTOCKA (Lwów, Rzeźnicka L. 5).

1. **Adwokat domowy**, kompletny zbiór wzorów i przykładów wszelkich pism spornych odnoszących się do ustawy i procedury cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej, wraz z orzeczeniami trybunału najwyższego przy każdym wzorze zamieszczonem . . . . . 4 K 50 h.
2. **Instrukcya** dla handlu towarami w wolnym obrocie, jako to: towarami korzennymi i mieszanymi, słodzonymi napojami, piwem zagranicznem, winem, wodą sodową, wodami mineralnemi, spirytusem denaturowanym, trunkami propinacyjnymi do hurtownej sprzedaży przeznaczonymi i t. d. . . . . 1 K 20 h.
3. **Instrukcya** dla handlu towarów mieszanych . . . . . 40 h.
4. **Podręcznik metrykalny**, wyczerpujący zbiór ustaw, rozporządzeń i orzeczeń najwyższych władz państwowych wraz z wzorami i przykładami . . . . . 2 K 10 h.
5. **Poradnik prawniczy** w sprawach administracyjnych, autonomicznych, cywilnych, karnych i skarbowych z kompletnym zbiorem wzorów, przykładów, podań, zażaleń, protestów, rekursów i dokumentów itd. itd wraz z judykaturą władz najwyższych z dodatkiem taryf administracyjnych, sądowych i skarbowych, we formie leksykonu 10 K 60 h
6. **Prawo gminne dla wszystkich wiejskich i miejskich gmin Galicyi.** (Osobna odbitka z „Poradnika prawniczego“) . . . . 2 K 50 h.
7. **Przepisy podatkowe i przemysłowe.** (Osobna odbitka) . 1 K 20 h.
8. **Przepisy o wygaśnięciu prawa propinacyi**, obowiązujące po upływie r. 1910 . . . . . 1 K 10
9. **Zbiór przepisów**, rozporządzeń i orzeczeń najwyższych władz administracyjnych o prawie propinacyi (pro i contra), hurtownym handlu trunkami propinacyjnymi, tudzież wyrobu i drobnej sprzedaży słodzonych trunków, piwem zagranicznem, winem i spirytusem denaturowanym itd. — oraz przepisy o opłatach gminnych i o postępowaniu karnem, jakoteż o wznowieniu takowego . . 2 K 10 h.
10. **Zbiór przepisów i rozporządzeń** o urządzeniu wewnętrznych stosunków prawnych społeczności religijnej izraelickiej . . . 1 K — h

Dla prenumeratorów „Czzat“ zamawiających jedno lub kilka z powyższych dzieł za pośrednictwem redakcyi „Czat“, udziela się 15% opustu.

MEBLE Na raty!

OLBRZYMI WYBÓR MEBLI GOTOWYCH POLECA

W. B. WEITZ, Lwów, ul. Karola Ludwika

(PASAŻ ORANZA).

Ważne dla Lwowa i prowincyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Horwáth. Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu